

# Comoedia Satanas

I powołał Stwórcą swój pierwszy cel do życia – anioła oskarżyciela. Powołał go by obserwował swój najdoskonalszy twór.

- „Jaki to twór? Czy nie jam jest tworem najpiękniejszym?”
- „Pycha Ci w głowie. Wstydz się Satanaelu. Obym słyszał ostatni to raz.”
- „Ale”
- „Nie kwestionuj słów mych bowiem mądrość we mnie nieskończona.”

Po rozmowie tej Satanael powędrował na Ziemię by analizować poczynania ludzi. Widział życie niegodne ich. Obrazy jakich świadkiem był wzburzyły go. I powrócił przed oblicze Pana swego.

- „Smutne nowiny przynoszę.”
- „A coś stało się?”
- „Ludzie, których stworzył niegodnie żyją. Nie przestrzegają praw twych.”
- „Nie bądź nieprawy. Przecież wolną wolę im dałem.”
- „A prawem jakim ja władzy nad żywotem swym nie mam?”
- „Tyś dedukował służbę po wieki u boku mojego.”
- „Czy znaczy to, iż więźniem jestem?”
- „Nie. Obdarzyłem Cię wolną wolą tak jak i ich. Ale pamiętaj, że gdy odwrócisz się ode mnie, to łaski mej już nie uświadczysz.”

*Szlakiem długim do nas dotarł  
Żywota dokonał  
Jego odwiedzin czas nadszedł  
Gdzie zostanie  
Tu, czy u niego*

*I sam Szatan powitał mnie przed bramami domostwa swego  
Po otchłani oprowadzać mnie będzie  
Na Ziemi dzień już wzeszł  
Tu zaś noc odwieczna panuje*

*Nim dotarłem przed oblicze krainy pierwszej  
Najpiękniejszego demona ujrzeć dane mi było  
Lilith imię jej było  
Poszedłem dalej na kuszenie jej nie bacząc*

*Krainę pierwszą odwiedziłem  
Szatan palcem wskazał na grzeszników  
Ludzi tych nie znałem  
Nie to jednak ważne*

*Gniewem się unosili  
Taki był ich grzech  
Męki cierpieć teraz muszą  
Póki świat żyć będzie ogień trawić ich będzie*

*I dalej złodzieje wiszą nogami w dół  
Ramiona ich wyrwane  
Serca ich skruszone  
Nad przepaścią los ich umieścił*

*W celi żelaznej kłamcy składowani  
Wszyscy bez języków na znak redempcji  
Fałszować już słów nie będą  
Dzieje ich skończone*

*Do skały przykute obleśne grubasy  
Przed nimi łakomstwo świata  
Sił swych próbują  
Na marne próby ich*

*W dole płynie złota rzeka  
Chciwości jest symbolem  
Nikt dostępu do niej nie ma  
Oto jedna z trzech*

*Krew wieje od południa  
Ulatnia krzywdy śmiertelników  
Bulgocze niczym lawa gorąca  
Tryska uśmiechem i roni łzę*

*Kamiennymi schodami niżej zaszedłem  
Strome jak zbocza Olimpu  
Krainę drugą odwiedziłem  
Ziemię największych niegodziwców*

*Widzę ludzi kłasnanych  
Żmije i węże ich towarzyszami są  
Otruci i niemogący skonać  
Cierpią heretycy ziemscy*

*Dalej na polu pełnym kości  
Połamani i poparzeni  
Wypluci i poszarpani  
Leżą mordercy*

*W kamiennym lesie  
Błąkają się samobójcy  
Spokoju szukają  
A niespełnienie tylko znajdują*

*Przy stole pustym siedzą  
Wiekami twierdzą  
Wróżbici niepodzielni  
Z dniem się rozstali prorocy fałszywi*

*Szubienice już puste czekają  
By zdrajców ukoronować  
A gdy bogactwo to otrzymają  
Na nowo smaku tego doznają*

*I rzeka ostatnia przed oczami  
Wije się od gór dalekich  
Toczy materię czarną  
Na powierzchni kamieni dwanaście  
Każdy łysy i zwyczajny*

*W końcu w wieży zawitał  
Oblicze nowe ujrzał  
Głos świetlisty zawezwał  
Słowo nieczyste wydusił  
Wędrówkę tu skończył*

*Po prawicy się Jego znalazł  
Spojrzeniem chłodnym ocenił  
Kazanie Jego poznał  
Plan poczynił  
I katorgi zaznał*

*Spadł na Ziemię niczym Pierwszy  
Przestrzeń ujrzał  
Czas oszukał  
Nogę postawił wśród trawy  
Los drugi skojarzył*

*Ziemia urodzajna przed nim  
Owoce do życia powołuje  
Północ przed oczami  
Niezależna i ostateczna  
Władza jej ofiarowana*

*Na zachodzie ocean gniewny  
Ogromny i dziki  
Niegdyś pierwszy był  
Siłą się uniósł  
Zagłada mu przepowiadana*

*Światło oświecenia błyska  
Wschód mądrością nagradza  
Smak banicji zna  
Brzask formuje  
Daniny nie żąda*

*Ogień południowy krzyczy  
Kajdany zrzuca  
Moc uwalnia  
Pojedynku czas nadszedł  
Przeciwnik jego śmierć przeżył*

*Trzeci filar padł  
Siedem czynów nie pochwalił  
Siedem rzeczy wskazał  
Pięć zasad dał  
Trzy prawdy napisał  
Sług jego czterech opisano*

*Pan Mroku przywdział zbroję swą  
Legiony skrzydlate przygotował  
Spuścił psy Edomu  
Ku podbojom wyrusza  
Chciwy jak zawsze i pełen chłodu*

*Firmament potworem stanął  
Pejoratywna świetlistość poczęła progresję  
Brama hermetyczna niczym klauzura  
Letargiczna pantomima  
Fetę czas zacząć*

*Ujrzał panoptikum nobilitacji  
To tutaj odium jego się ujawni  
To tutaj konsolidacja nihilizmu miejsce będzie mieć  
Marazm czy konszacht  
Cóż przed nim objawi*

*Gdyby tylko aforyzm ten alegorią antynomii był  
I niczym epigon oddać się egzaltacji eklektyzmu*